

WOJCIECH CISZEWSKI

## NEUTRALNOŚĆ, DEMOKRACJA, USPOŁECZNIENIE\*

### I. WPROWADZENIE

Czy koncepcja neutralności światopoglądowej stoi w sprzeczności z ideą stabilności oraz uspołecznienia prawa? W artykule opublikowanym na łamach „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” doktor Michał Dudek odpowiada twierdząco na to pytanie<sup>1</sup>. Jego zdaniem powyższa niezgodność jest głównym argumentem na rzecz odrzucenia zasady neutralności światopoglądowej. W przywołanej pracy zauważa on jednak również, że nie jest to jedyna słabość, jaką dotknięta jest ta zasada, zarzuca bowiem koncepcji neutralności, że jest ona ideałem „fasadowym” oraz „wysoce problematycznym”, a jej kluczowe twierdzenia są „niezrozumiałe” z punktu widzenia dokonań socjologii prawa.

Na wstępie mojego artykułu chciałbym podziękować M. Dudkowi za umieszczenie mnie w szacownym gronie znawców koncepcji neutralności światopoglądowej prawa. Ponieważ, o ile mi wiadomo, żaden z wymienionych przez niego teoretyków nie odniósł się publicznie do zarzutów wymierzonych w zasadność koncepcji neutralności, czuję się w obowiązku podjąć dyskusję z perspektywą przedstawioną we wspomnianym artykule. Moja odpowiedź na tę krytykę będzie prowadzona przede wszystkim z pozycji koncepcji „miękkiej” neutralności światopoglądowej, którą uważam za najbardziej wiarygodne i przekonujące odczytanie idei neutralności.

W niniejszym artykule odniosę się do dwóch kwestii, które w opinii M. Dudka czynią koncepcję neutralności uzasadnienia<sup>2</sup> „problematycznym” ideałem.

---

\* Niniejszy artykuł został opracowany w ramach projektu badawczego „Rozum publiczny między faktami a zasadami. Krytyka wizji sprawiedliwości Johna Rawlsa”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki (konkurs PRELUDIUM V) na podstawie umowy UMO-2013/09/N/HS5/00669. Za uwagi zgłoszone do wcześniejszych wersji tekstu dziękuję E. Matejkowskiej, R. Michalczakowi i M. Zarychowi.

<sup>1</sup> M. Dudek, *Autonomia, neutralność i indyferentność moralna prawa a jego uspołecznienie*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 77, 2014, z. 4, s. 69-81.

<sup>2</sup> W powyższym kontekście przez koncepcję neutralności uzasadnienia rozumiem zasadę prawną, która nakłada na władze publiczne obowiązek uzasadniania rozstrzygnięć prawnych racjami neutralnymi wobec rozumnych rozległych doktryn oraz kontrowersyjnych koncepcji dobrego życia. Szerzej na temat idei neutralności uzasadnienia: W. Ciszewski, *W stronę miękkiej neutralności światopoglądowej państwa*, „Państwo i Prawo” 2014, z. 6(820), s. 3-18. Por.: W. Kymlicka, *Liberal Individualism and Liberal Neutrality*, „Ethics” 99, 1989, z. 1, s. 883-905; C. Larmore, *The Morals of Modernity*, Cambridge, New York 1996, s. 121-151; G. Klosko, *Rea-*

W moim przekonaniu wskazane przez niego wątpliwości dotyczące właściwego kryterium zasady neutralności (część 2) oraz wymogów powściągliwości i szczerości prawodawcy (część 3) nie podważają skutecznie krytykowanej zasady. W ostatniej części mojego tekstu dokonam oceny zaproponowanego przez M. Dudka rozwiązania alternatywnego względem zasady neutralności, tj. postulatu głoszącego, że prawodawca powinien zmierzać do odzworowania w prawie zasad moralnych wyznawanych przez „znaczącą część” społeczeństwa (część 4).

## II. ODPOWIEDŹ NA WĄTPLIWOŚĆ DOTYCZĄCĄ WŁAŚCIWEGO KRYTERIUM ZASADY NEUTRALNOŚCI

Michał Dudek wskazuje na słabość koncepcji odwołującej się do intencji oraz uzasadnień prawodawcy jako kryteriów określania neutralności rozstrzygnięć politycznych<sup>3</sup>. W swoim artykule zwraca on uwagę na różnicę perspektyw między legislatorem a obywatelem – podkreśla, że „to co według legislatora jest neutralne, wcale takie nie musi być w ocenie adresatów konkretnych regulacji”. Następnie stawia pytanie o to, czy punkt widzenia powinniśmy uznać za „ważniejszy” dla oceny neutralnego charakteru działania politycznego, i opowiada się za tym, który jest właściwy obywatelom. Moralność jest bowiem – jak zaznacza – „w oczach obserwatora”.

Podejście dominujące w rozważaniach nad zasadą neutralności światopoglądowej autor krytyki określa mianem „ustawodawcocytryzmu”, którego zasadniczą cechą jest koncentracja na perspektywie moralnej ustawodawcy. W jego opinii jest to poważny błąd, który w konsekwencji prowadzi do ignorowania punktu widzenia adresatów prawa oraz podważenia wiarygodności zasady neutralności. Twierdzi, że uczynienie zadość wymogom neutralności przez wskazanie przez legislatora na neutralne uzasadnienie danej regulacji prawnej jest niewystarczające, ponieważ nie gwarantuje ono, że adresaci norm – z perspektywy własnych światopoglądów – ocenią taką regulację jako neutralną (zgodnie z regułą „nieprzekładalności motywów na skutki”). Zauważa, że „w dobie pluralizmu [...] poszczególne regulacje, nawet należące do gałęzi prawa, które zwykle się traktować jako neutralne, mogą być przez poszczególnych adresatów oceniane jako wysoce opresyjne wobec nich”<sup>4</sup>.

Powyższa linia krytyczna względem zasady neutralności, choć interesująca, wydaje mi się jednak nietrafna. Z jednej strony opiera się ona na nieporozumieniu co do odczytania idei neutralności uzasadnienia, a z drugiej – prze-

---

*sonable Rejection and Neutrality of Justification*, w: G. Klosko (ed.), *Perfectionism and Neutrality. Essays in Liberal Theory*, New York, Oxford 2003, s. 167-189.

<sup>3</sup> M. Dudek, op. cit., s. 75-78.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 77.

prowadza ocenę tej idei z perspektywy formuły neutralności, która wydaje się wysoce niewiarygodna.

Po pierwsze, bardzo kontrowersyjnym zabiegiem autora krytyki wydaje się wprowadzenie rozróżnienia na moralność legislatora oraz moralności obywateli, a w szczególności włączenie koncepcji neutralności uzasadnienia w obręb tej pierwszej kategorii. Warto bowiem zauważyć, że istotę koncepcji neutralności uzasadnienia stanowi ocenianie racji działania – tj. wartości, zasad lub twierdzeń – z punktu widzenia modelowego (rozumnego) obywatela demokratycznego. Warunkiem uznania uzasadnień za neutralne jest możliwość ich zaakceptowania przez członków społeczeństwa szanujących system demokratyczny. Ten hipotetyczny test odwołuje się zatem wprost do perspektywy obywateli i ma tę samą postać bez względu na koncepcje moralne, które wyznają osoby aktualnie sprawujące funkcje legislatorów.

Po drugie, jako odpowiedź na słabości powyższej perspektywy autor krytyki proponuje ekstremalnie wymagające odczytanie kryterium neutralności, którym miałyby być możliwość uznania rozstrzygnięć prawnych za neutralne przez rzeczywistych obywateli. Jeśli dobrze rozumiem, to formułę zasady, którą uważa on za wiarygodną i spójną teoretycznie (choć jednocześnie niemożliwą do zrealizowania), można oddać w następujący sposób: *dana regulacja jest neutralna wtedy, gdy wszyscy faktyczni obywatele uznają ją za neutralną z perspektywy własnych światopoglądów.*

W moim przekonaniu ten wymóg jest nadmiernie rygorystyczny. Zwróćmy uwagę, że formuła o podobnej konstrukcji nie postuluje się w odniesieniu do innych zasad prawnych – warunkiem spełnienia zasady sprawiedliwości społecznej nie jest uznanie danej regulacji za sprawiedliwą przez wszystkich jej adresatów, a zasada bezstronności sędziego nie wymaga koniecznie stwierdzenia, że działania sędziego były bezstronne w mniemaniu stron procesu. Zwracam na to uwagę, ponieważ autor krytyki nie uzasadnił, dlaczego postulat neutralności światopoglądowej powinniśmy interpretować w tak odmienny i jednocześnie restrykcyjny sposób. Istnieje przecież duże prawdopodobieństwo (graniczące z pewnością), że również praktyczna realizacja innych zasad prawnych będzie budziła wątpliwości obywateli wyznających odmienne koncepcje dobrego życia (zatem również stosowanie innych zasad w praktyce legislacyjnej może stanowić zagrożenie dla urzeczywistnienia ideału społecznienia prawa).

Chciałbym jednak zaznaczyć, że nie uważam, aby to rygoryzm analizowanej formuły neutralności był jej największym mankamentem. Moim zdaniem rodzi ona szereg innych istotnych pytań i wątpliwości.

Szczególnie znaczący, w rozważanym kontekście, jest moim zdaniem brak jakichkolwiek kryteriów konkretyzujących akceptację, której mieliby udzielać faktyczni obywatele demokratycznej społeczności. M. Dudek pisze o potrzebie uznania regulacji przez adresatów, nie doprecyzowując przy tym, jaki rodzaj uznania ma na myśli. Czy potencjalną regulację mógłby dyskwalifikować fakt, że niektórzy adresaci uznali ją za nieneutralną, popełniając przy tym błędy w rozumowaniu? Taka sytuacja może zaistnieć choćby w sytuacji, gdy adresat

zawierzy niewiarygodnej opinii odnośnie do treści rozważanej regulacji albo, co również jest możliwe, błędnie zinterpretuje zalecenia własnego światopoglądu. Poza tym, czy jakiegokolwiek znaczenie, z perspektywy demokratycznej neutralności, powinno mieć odrzucenie rozwiązania prawnego, którego podstawą były nierozumne przekonania? Nie ulega wątpliwości, że w społeczeństwie demokratycznym żyją także obywatele wyznający światopoglądy, które są w jawny sposób nierozumne, takie jak rasizm bądź nazizm. Rozważana powyżej formuła zdaje się sugerować, że ich opinia w kwestii neutralności regulacji mogłaby liczyć się na równi ze stanowiskiem rozumnych obywateli. Taka konkluzja jest jednak sprzeczna z naszymi intuicjami. Wreszcie, czy neutralność danego rozstrzygnięcia prawnego może być zależna od przekonań, które nie są rozumowe, a opierają się np. na emocjach, uczuciach, prostych upodobaniach albo gustach? Wydaje się bardzo prawdopodobne, że co najmniej niektórzy faktyczni adresaci norm postrzegaliby regulacje prawne przez pryzmat takich czynników. Podobne wątpliwości pod adresem rozważanej formuły akceptacji można mnożyć.

Co istotne, interpretacje zasady neutralności bazujące na idei neutralnego uzasadnienia nie wikłają się w tego rodzaju problemy. Jak przytoczyłem już wcześniej, idea neutralnego uzasadnienia precyzyjnie dookreśla punkt widzenia, z którego należy badać akceptowalność politycznych racji. Zgodnie z jej założeniami za neutralne możemy uznać te uzasadnienia, które może przyjąć rozumny obywatel demokratyczny. Powyższa idea wymaga oczywiście znacznie szerszej eksplikacji, która wykracza poza ramy tego artykułu – na potrzeby prowadzonych rozważań chciałbym jednak zwrócić uwagę, że nawet ogólna charakterystyka idei neutralnego uzasadnienia akcentuje powiązanie akceptowalności racji z kategoriami rozumności oraz demokracji. Takie sformułowanie tego wymogu umożliwi wykluczenie czynników nierozumowych (jak emocje i proste preferencje) bądź niedemokratycznych przekonań (jak rasizm i nazizm) jako względów nieistotnych dla określenia neutralnego charakteru uzasadnień.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że głównym celem rozważań prowadzonych współcześnie wokół idei neutralności światopoglądowej jest sformułowanie politycznej zasady neutralności, która będzie adekwatna do warunków demokratycznych. Ze względu na ten cel odrzuca się interpretacje zasady ujmujące ją jako obojętność względem jakichkolwiek wartości. Charakter zasady neutralności wyznacza bowiem jej demokratyczna *ratio*, którą jest potrzeba urzeczywistnienia fundamentalnych wartości – wolności i równego szacunku dla osób. W związku z powyższym konstruowanie perspektywy dla oceny neutralnego charakteru wartości należy postrzegać w świetle tego zasadniczego celu.

Mając na względzie powyższe ustalenia, twierdzę, że koncepcja neutralnego uzasadnienia jest znacznie bardziej wiarygodną, precyzyjną oraz spójną teoretycznie interpretacją idei neutralności niż formuła odwołująca się do kryterium faktycznej akceptacji ze strony obywateli.

### III. ODPOWIEDŹ NA WĄTPLIWOŚĆ DOTYCZĄCĄ WYMOGÓW POWŚCIĄGLIWOŚCI ORAZ SZCZEROŚCI PRAWODAWCY W KONTEKŚCIE ZASADY NEUTRALNOŚCI ŚWIATOPOGLĄDOWEJ

Druga słabość zasady neutralności uzasadnienia, którą rozważa Michał Dudek w swoim artykule, dotyczy możliwości wypełnienia postulatów tej zasady przez legislatora. Autor krytyki zwraca uwagę, że „sam prawodawca mający wystrzegać się w podejmowanych przez siebie decyzjach pewnej ogólnie określonej klasy motywów [...] nie jest abstrakcyjnym bytem. We współczesnych realiach jest to najczęściej grupa konkretnych ludzi z krwi i kości wchodzących w skład danego ciała kolektywnego. Zatem zdaje się, że uzasadnione jest pytanie: Czy mogą oni w swojej pracy odciąć się od przekonań moralnych? [...] Chyba nie będzie przesadą powiedzieć, że faktyczna możliwość wyrugowania własnych sądów moralnych czy niezważania na nie w procesie prawodawczym jest bardzo problematyczna”<sup>5</sup>.

Z obowiązkiem wskazywania neutralnego uzasadnienia wiąże się – według M. Dudeki – niebezpieczeństwo manipulacji w trakcie stanowienia prawa. Realizuje się ono w sytuacji, gdy prawodawca na rzecz określonych regulacji prawnych przywołuje racje, „które wcale nie muszą dokładnie odpowiadać rzeczywistym powodom, motywom, które doprowadziły do ich uchwalenia”<sup>6</sup>. W podsumowaniu swojego tekstu autor krytyki zarzuca zasadzie neutralnego uzasadnienia, że „ze względu na kontrowersyjne zagadnienie możliwości faktycznego wystrzegania się określonych motywów, przekonań w podejmowaniu decyzji prawodawczych próby realizacji takiego postulatu można by oceniać jako manipulację”<sup>7</sup>.

Moim zdaniem powyższy zarzut opiera się na pewnym nieporozumieniu co do zaleceń, jakie pod adresem prawodawcy formułuje koncepcja neutralności. W dalszej części wywodu zwrócę uwagę na dwa istotne w tym kontekście wymogi powiązane z zasadą neutralności, które – przy odpowiednim ich zdefiniowaniu – czynią tę zasadę postulatem możliwym do spełnienia w praktyce politycznej. Tymi wymogami są zasady powściągliwości oraz szczerości.

Po pierwsze, idea neutralnego uzasadnienia rzeczywiście nakazuje abstrahowanie od wartości moralnych w trakcie dokonywania rozstrzygnięć praw-

---

<sup>5</sup> M. Dudek, op. cit., s. 75. Na marginesie warto zauważyć, że ten zarzut wydaje się niespójny ze specyfiką omawianego wcześniej przeciwstawienia moralności legislatora oraz moralności obywateli. Jak wskazywałem, autor twierdzi, że wzory moralności, którymi kierują się obywatele, są różne. Tym, co je łączy, jest jednak sprzeciw względem moralności legislatora, która stanowi odrębny i odmienny kod moralny. Zarzut rozważany w tej części artykułu przyjmuje natomiast *explicite*, że legislatorzy są ludźmi z krwi i kości, a w związku z tym nie jest możliwe abstrahowanie przez nich od preferowanej koncepcji moralnej. Biorąc pod uwagę, że w warunkach demokratycznych skład osobowy organów ustawodawczych jest reprezentacją społeczeństwa, wydaje się, że wzory moralne, od których nie mogą abstrahować legislatorzy, w powyższej sytuacji należą do kategorii moralności obywateli. Tym samym przestaje być jasne, na czym miałyby zasadzać się odmiennosc moralności ustawodawcy.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 79.

nych (zasada powściągliwości). Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć (co zresztą dostrzega także autor krytyki), że powyższe wymaganie ma ograniczony zakres i odnosi się wyłącznie do pewnej, bardzo szczególnej klasy wartości oraz przekonań, które są właściwe indywidualnym koncepcjom dobrego życia oraz rozległym doktrynom. Zasada neutralności światopoglądowej zaleca uwzględnianie rozumnych wartości moralnych (wartości akceptowanych przez rozumnych obywateli) w procesie podejmowania decyzji politycznych<sup>8</sup>. Wynika to z sygnalizowanego wyżej ścisłego powiązania zasady neutralności z ideą demokracji.

O ile mogę się zgodzić, że abstrahowanie od wszelkich wartości moralnych w toku podejmowania decyzji politycznej jest zadaniem niemożliwym do spełnienia, o tyle trudno jest mi uznać, że równie problematyczna jest powściągliwość w powoływaniu wartości konstytuujące indywidualny plan życiowy. Wydaje mi się, że takie stanowisko przeczyłoby naszemu potocznemu doświadczeniu. Przykładowo: sądzę, że pomimo faktu, iż uznaję bycie kawalerem za bardziej wartościowe niż życie rodzinne, byłbym w stanie, w określonych kontekstach, abstrahować od tego przekonania. Jestem zdolny do tego, aby uznać, że inni obywatele wyznają odmienne hierarchie wartości i powstrzymać się od narzucania im preferowanej przeze mnie wizji dobrego życia. Podobnie fakt, że uważam zbawienie za najwyższe dobro dla człowieka, nie przekreśla tego, że mogę uznać polityczne prawo innych osób do swobodnego decydowania o własnym światopoglądzie.

Nie chcę jednak przez to powiedzieć, że abstrahowanie od prywatnie preferowanego zbioru wartości jest zadaniem łatwym do zrealizowania. Uważam jednak, że jest ono wykonalne. A ponieważ jest wykonalne, to sądzę, że od osób sprawujących funkcje prawodawców mamy prawo oczekiwać, że będą one w stanie sprostać wymogom tak rozumianej powściągliwości. Wydaje się zresztą, że na bardzo podobnym postulacie opieramy nasze oczekiwania wobec reprezentantów politycznych, że prowadząc działalność publiczną, będą oni dystansowali się od swoich prywatnych interesów. Również w tym przypadku możemy mówić, że kierowanie się dobrem ogółu i abstrahowanie od prywatnej korzyści jest trudne do zrealizowania dla jednostki – nie sądzę jednak, aby tym spostrzeżeniem można było skutecznie podważyć postulat działania na rzecz interesu publicznego przez decydentów politycznych.

Po drugie, M. Dudek w swoich rozważaniach zwraca uwagę na potencjalny rozdźwięk między rzeczywistymi motywami, które kierowały prawodawcą w momencie podejmowania decyzji, a przesłankami, które przedstawia on jako jej uzasadnienie. Ten rozdźwięk stanowi podstawę zarzutu o możliwość manipulacji w procesie tworzenia prawa. Krytyka Dudka zdaje się sugerować, że zasada neutralnego uzasadnienia wymaga idealnej zbieżności między motywami prawodawcy a argumentami, które prezentuje on publicznie na popar-

---

<sup>8</sup> Na gruncie liberalizmu politycznego rozumnie akceptowalne wartości i przekonania określa się mianem wartości politycznych w odróżnieniu od wartości i twierdzeń postulowanych przez rozumne rozległe doktryny. Por. J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Warszawa 1998, s. 201 i 308; J. Quong, *Liberalism without Perfection*, Oxford 2011, s. 14; S. Freeman, *Rawls*, New York 2007, s. 387-390.



cie swojego stanowiska. Taka zbieżność jest jednak – według niego – bardzo trudna do osiągnięcia w praktyce.

Powyższe zagadnienie wiąże się z niezwykle istotną kwestią teoretyczną, jaką jest wymóg szczerości oraz jego związek z ideą neutralnego uzasadnienia. Współcześni antyperfekcjonisci zgadzają się, że zasada neutralności uzasadnienia zaleca, jako uzupełnienie, przyjęcie jakiejś wersji postulatu szczerości. Pomimo pewnych różnic w odczytaniu treści tego postulatu, panuje konsensus co do tego, że wiarygodna interpretacja idei neutralnego uzasadnienia nie wymaga uznania tezy o koniecznej zbieżności między motywami decydentów politycznych a przedstawianymi przez nich publicznymi argumentami. Postaram się uzasadnić to stanowisko poniżej, odwołując się do przykładu bodaj najpopularniejszego obecnie ujęcia postulatu szczerości. Wcześniej wypada jednak wspomnieć, na czym polega kluczowe, z punktu widzenia tej koncepcji, rozróżnienie na motywacje oraz uzasadnienia działań politycznych.

Różnica między motywacjami a uzasadnieniami jest dość subtelna, ponieważ obie te kategorie odnoszą się do rozumowych oraz uświadomionych pobudek działania. W grę wchodzi jednak pewna istotna odmienność: motywacja jest bowiem przesłanką, która bezpośrednio skłania daną osobę do podjęcia działania (innymi słowami, stanowi ona powód, ze względu na który podmiot podejmuje konkretną aktywność). Przez uzasadnienie rozumie się natomiast następczą racjonalizację podjętej decyzji, a zatem usprawiedliwienie działania oferowane innym osobom.

Większość współczesnych antyperfekcjonistów opowiada się za wymogiem szczerości, który nakłada na decydenta politycznego obowiązek szczerego uznawania określonej neutralnej racji za wystarczające uzasadnienie podejmowanego działania politycznego (np. stanowienia prawa)<sup>9</sup>. Jest to warunek jednocześnie konieczny i wystarczający spełnienia postulatu szczerości. Co istotne, postulat ten, w powyższej wersji, nie stawia żadnych wymagań odnośnie do motywacyjnego aspektu działania decydenta i koncentruje się wyłącznie na argumentach oferowanych przez niego jako uzasadnienie. Dopuszcza się zatem *explicite*, że motywacja decydenta może mieć charakter nieneutralny, np. może być realizacją zalecenia określonej rozległej doktryny.

Jeden z orędowników takiego odczytania wymogu szczerości – Micah Schwartzman – obrazuje mechanizm funkcjonowania tego wymogu, powołując przykład aktywistki działającej na rzecz ograniczenia dostępu do aborcji<sup>10</sup>. Hipotetyczna działaczka organizacji *pro life* wyznaje religijną rozległą doktrynę i przyjmuje właściwą tej doktrynie koncepcję osoby ludzkiej. Jednocześnie deklaruje ona swój szacunek do wartości demokratycznych i neutralności świa-

<sup>9</sup> Zasada szczerości wymaga, aby decydent polityczny, zgłaszając propozycję *P* uzasadnioną racją *R*, był przekonany, że *R* jest racją publiczną (albo zbiorem racji publicznych) oraz że *R* stanowi wystarczającą podstawę dla *P*. Za takim rozumieniem zasady szczerości opowiadają się między innymi M. Schwartzman i W. Sadurski. Nieco odmiennie ten wymóg definiuje R. Audi. Por. R. Audi, *Religious Commitment and Secular Reasons*, New York, Cambridge 2000, s. 81-114; W. Sadurski, *Reason of state and public reason*, „Ratio Juris” 27(1), 2014, s. 35-39; M. Schwartzman, *The sincerity of public reason*, „Journal of Political Philosophy” 19(4), 2011, s. 375-398.

<sup>10</sup> M. Schwartzman, op. cit., s. 388.

topoglądowej. Rzeczoną aktywistka jest przy tym przekonana, że przeciwko regulacji dopuszczającej prawo do aborcji przemawiają istotne racje neutralne – jej zdaniem taka regulacja narusza zasadę szacunku dla życia ludzkiego, nie chroni w należyty sposób osób gorzej sytuowanych, a także ignoruje osiągnięcia współczesnej genetyki.

Żeby umocować swoje stanowisko w sposób neutralny światopoglądowo, działaczka z omawianego przykładu przeprowadza „autorefleksyjny test” i zadaje sobie pytanie, czy trzy wymienione wyżej neutralne argumenty mogą stanowić wystarczającą podstawę działania dla osoby, która – w przeciwieństwie do niej – jest pozbawiona motywacji religijnej. W efekcie przeprowadzenia powyższego testu Schwartzmanowska aktywistka dochodzi do wniosku, że dostarczają one takiego uzasadnienia.

Wydaje się, że bohaterce opisanego przykładu trudno zarzucić, że dopuszcza się manipulacji. Uczciwe przeprowadzenie powyższego testu wystarcza do uznania jej działania za zgodne z zasadą szczerości. Warto raz jeszcze podkreślić, że kwestia motywacji nie odgrywa w opisanym przykładzie żadnej roli z perspektywy oceny neutralności działania. Nie jest zatem tak, że potrzebujemy idealnej zbieżności motywacji oraz uzasadnienia, aby uznać działanie za szczerze oraz światopoglądowo neutralne. Nie wydaje się również, aby tak ujmowana zasada szczerości była nadmiernie wymagająca – postulat jej stosowania w praktyce ustawodawczej wydaje się zatem uzasadniony.

#### IV. KWESTIA USPOŁECZNIEŃ PRAWA

W ostatniej części artykułu chciałbym odnieść do głównej obiekcji, jaką Michał Dudek wysuwa w stosunku do zasady neutralności, tj. do zarzutu odwołującego się do idei uspołecznienia prawa. Uspołecznieniem prawa autor krytyki nazywa stan, w którym dana norma prawna ustaliła się i utrwaliła w określonym społeczeństwie: „norma uspołeczniiona to taka, która rzeczywiście, bez konieczności przymusowego egzekwowania, »zewnętrzne«, instytucjonalnego wsparcia, wpływa na postępowanie”<sup>11</sup>. Jeśli dobrze rozumiem, stan uspołecznienia prawa zachodzi w sytuacji, gdy obywatele dysponują dobrymi racjami na rzecz przestrzegania regulacji prawnych. W takiej sytuacji porządek prawny nie jest utrzymywany wyłącznie przez przymus lub groźbę jego użycia, ale jest on stabilny na mocy pewnego ładu społecznego.

Potrzeba uspołecznienia prawa, według autora krytyki, przemawia przeciwko stosowaniu zasady neutralności światopoglądowej. Jego zdaniem polityka honorująca tę zasadę nie jest w stanie zagwarantować odpowiedniego poziomu uspołecznienia prawa. Adresaci neutralnych regulacji prawnych będą bowiem postrzegać te regulacje jako „obce”, niespójne z ich koncepcjami dobrego życia – właściwe moralności ustawodawcy, a nie ich własnej.

<sup>11</sup> M. Dudek, op. cit., s. 70.



Należy zaznaczyć, że M. Dudek uzupełnia swoją krytykę o wskazanie propozycji alternatywnej względem postulatu neutralności, która – według niego – zapewnia urzeczywistnienie stanu społecznienia prawa. Uważa on mianowicie, że prawodawca powinien działać tak, aby prawo przez niego stanowione było zgodne z moralnością „znaczącej części adresatów”. M. Dudek zwraca uwagę na pewne zarzuty, jakie można zgłosić względem jego propozycji – nie uważa ich jednak za decydujące<sup>12</sup>. W części podsumowującej artykułu jeszcze raz potwierdza, że prawodawca „musi liczyć się z koniecznością odzwierciedlenia tego, co aktualnie funkcjonuje w społeczeństwie”, oraz podkreśla wyższość tej propozycji nad koncepcją neutralności<sup>13</sup>.

Moim zdaniem nawet uznając, że stan społecznienia i stabilności prawa, co do zasady, jest wartościowy, nie sposób zgodzić się z argumentacją przedstawioną przez M. Dudka. Postulat kierowania się przez prawodawcę koncepcją dobrego życia wyznawaną przez „znaczącą część” obywateli narażony jest na, co najmniej, dwa poważne zarzuty. Przede wszystkim jego realizacja godzi w zasady będące fundamentem systemu demokratycznego. Co więcej, istnieje także wysokie prawdopodobieństwo, że polityka bazująca na tej propozycji okaże się nieskutecznym narzędziem w procesie społecznienia norm prawnych. Moim zdaniem – co może wydać się zaskakujące w kontekście argumentacji M. Dudka – stosowanie zasady neutralności w praktyce legislacyjnej znacznie bardziej przybliży do celu, jakim jest stan właściwej stabilności prawa.

## 1. Zarzut antydemokratycznego charakteru

Najpoważniejszym mankamentem, jaki dostrzegam w związku z opisanym postulatem M. Dudka, jest jego sprzeczność z moralnymi fundamentami systemu demokratycznego. Warto zauważyć, że społeczeństwo demokratyczne jest światopoglądowo pluralistyczne – obywatele realizują odmienne plany życiowe, a także wyznają różne rozległe doktryny. Stan pluralizmu stanowi, jak określał to J. Rawls, normalny efekt korzystania z rozumu w warunkach wolności. Ponieważ system demokratyczny opiera się na poszanowaniu wolności, to występowanie wielu odmiennych koncepcji dobrego życia jest zjawiskiem nieuchronnym.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że demokracja jest systemem politycznym, który charakteryzują określone zasady polityczne, takie jak wolność, równość i sprawiedliwość. System, który nie honoruje tych wartości, trudno w ogóle określić mianem demokratycznego. Teoretycy demokracji generalnie zgadzają się, że w warunkach pluralizmu światopoglądowego zasady demokratyczne nakazują odnoszenie się z równym szacunkiem do obywateli realizujących różne rozumne koncepcje dobrego życia<sup>14</sup>. Konsekwencją tego wymogu jest natomiast postulat równego traktowania tych koncepcji. Właśnie niezgodność

<sup>12</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 79-80.

<sup>14</sup> Tak m.in.: R. Dworkin, *Liberalism*, w: *A Matter of Principle*, Oxford 2001, s. 181-204; C. Larmore, *Public Reason*, w: S. Freeman (ed.), *The Cambridge Companion to Rawls*, New York, Cambridge 2003, s. 368-393; J. Rawls, op. cit., s. 198.

z tym ostatnim postulatem, w moim przekonaniu, stanowi największy problem propozycji M. Dudka.

Zwróćmy uwagę, że rozważana propozycja zaleca preferencyjne traktowanie koncepcji moralnej wyznawanej przez większość obywateli (ich „znaczącą część”). Zakłada ona zatem, że poza większością moralnością w społeczeństwie występują również inne wizje dobrego życia (moralności mniejszościowe), a jednocześnie postuluje, aby prawodawca – w toku stanowienia prawa – nie traktował tych wizji w podobny sposób do przekonań społecznie dominujących. Stosownie do tej propozycji mniej popularne wizje dobrego życia nie powinny być promowane w procesie legislacyjnym.

Realizacja przez prawodawcę tego zalecenia byłaby zatem w jawny sposób dyskryminująca względem części obywateli. Traktowałaby ona bowiem gorzej niektóre wizje dobrego życia wyłącznie dlatego, że są one mniejszościowe. Co więcej, system demokratyczny bazujący na tej propozycji popadałby nieuchronnie w wewnętrzną sprzeczność w zakresie prowadzonej polityki: z jednej strony deklarowałby publicznie wolność obywateli w sprawach dotyczących ich koncepcji dobrego życia, a z drugiej – zakładałby, że zakres tej wolności jest dostosowywany (także ograniczany) pod kątem postulatów jednej dominującej koncepcji.

Rzecz jasna możemy postawić pytanie, czy – w sytuacji konfliktu wartości – realizacja celu w postaci uspołecznienia prawa nie jest na tyle istotna, że powinna ona przeważać nad przywiązaniem do demokratycznych zasad: równego szacunku, sprawiedliwości oraz wolności. Trudno mi jednak wyobrazić sobie mocne racje przemawiające za tezą, że prawo uspołecznione jest większym dobrem niż wartości demokratyczne. Znamienne, że w swoim artykule M. Dudek nie pokusił się o wskazanie takich argumentów.

## 2. Zarzut nieskuteczności

Jak wskazywałem już wyżej, poza tym, że uważam omawianą propozycję za niedemokratyczną, sądzę również, że jest ona nieskutecznym sposobem realizacji stanu uspołecznienia i stabilności prawa. Główną przeszkodę w tym kontekście stanowi wspomniany już fakt pluralizmu koncepcji dobrego życia.

Zwróćmy uwagę, że postulat kierowania się moralnością „znaczącej części” obywateli ma jakikolwiek sens wyłącznie przy założeniu, że istnieje owa znacząca część adresatów przywiązana do tego samego kodu moralnego (bądź tej samej rozumnej doktryny). Ta przesłanka może się jednak okazać trudna do spełnienia w warunkach demokratycznych, tj. w sytuacji trwałego pluralizmu. Istnieje ryzyko, że żadna z koncepcji dobrego życia nie będzie podzielana na tyle szeroko, aby oparcie się na niej mogło zagwarantować pożądany stan stabilności. Propozycja M. Dudka upatrująca szansę na osiągnięcie stabilności w przewadze liczebnej jednej z koncepcji moralnych nie dostarcza odpowiedzi, jak należy działać w takiej sytuacji.

W kontekście skuteczności uspołeczniania prawa warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną konsekwencję rozważanej propozycji. Otwarte preferowanie przez prawodawcę jednej spośród konkurencyjnych koncepcji dobrego życia

prawdopodobnie doprowadzi do tego, że obywatele wyznający mniejszościowe moralności odrzucają ustanawiane w ten sposób prawo jako wyraz wrogiemu im światopoglądu oraz braku szacunku dla ich odrębności. Co więcej, trzeba podkreślić, że będą oni epistemicznie i moralnie usprawiedliwieni, przyjmując taką postawę. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy też założyć, że nawet w dłuższej perspektywie nie będą oni mogli zaakceptować takiego prawa z dobrych racji. Z powyższego wynika zatem, że zakres uspołecznienia prawa, do którego może doprowadzić realizacja postulatu zgłoszonego przez M. Dudka jest, z konieczności, ograniczony. Stan uspołecznienia nigdy nie obejmował wielu rozumnych i uczciwych obywateli, którzy ustanowione prawo będą postrzegać przez pryzmat jego uzasadnienia zakorzenionego w konkurencyjnej i dyskryminującej ich koncepcji dobrego życia.

Moim zdaniem opisane powyżej problemy związane ze skutecznością rozważanego postulatu wskazują na jego istotną słabość w zestawieniu z polityką bazującą na zasadzie neutralności światopoglądowej. Twierdzę, że ta ostatnia w dłuższej perspektywie jest w stanie doprowadzić do odpowiedniego poziomu stabilności prawa, który objąłby wszystkich rozumnych obywateli wyznających różne wizje dobrego życia. W warunkach neutralności światopoglądowej obywatele przywiązani do odmiennych kodów moralnych mogą odbierać uchwalane prawo jako rozumne – niebędące wyrazem żadnej z konkurencyjnych koncepcji dobra (w przypadku postulatu M. Dudka taka sytuacja jest z założenia wykluczona). Jawne oraz rzetelne stosowanie zasady neutralności światopoglądowej może doprowadzić do osiągnięcia Rawlsowskiego *overlapping consensus*, w którym obywatele formułują dobre racje na rzecz obowiązującego prawa, opierając się na swoich rozumnych światopoglądach. Stabilność porządku prawnego nie opiera się tutaj na zgodności z dominującą doktryną, ale na konwergencji różnych rozumnych doktryn.

W świetle powyższych ustaleń twierdzę, że zwolennik idei uspołecznienia prawa ma dobre powody, aby popierać koncepcję neutralności światopoglądowej. Strategia polityczna odwołująca się do idei neutralności umożliwi bowiem osiągnięcie stanu stabilności w warunkach głębokiego pluralizmu światopoglądowego oraz, co istotne, realizuje ten cel z pełnym poszanowaniem podstawowych wartości demokratycznych.

*dr Wojciech Ciszewski*  
*Uniwersytet Jagielloński*  
*wojciech.ciszewski@uj.edu.pl*

## NEUTRALITY, DEMOCRACY, SOCIALISED LAW

### Summary

Michał Dudek in his article on the legal neutrality in the context of socialised law criticises the principle of the State's neutrality. According to Dudek this principle is 'highly problematic' and vulnerable to different charges. The main object of his criticism is the idea of neutral justification (procedural neutrality). In his opinion, this idea is unattainable because: (i) it wrongly focuses on the legislator's moral perspective (rather than the citizens' point of view); (ii) it is too

'weak' (the mere adherence to the neutral procedure does not guarantee the neutrality of legal regulation); (iii) it is too demanding (as it requires the conformity with the principle of restraint); (iv) applying this idea in the law-making process may lead to acts of manipulation. However, the most important objection against the State's neutrality principle of justification is that this principle cannot guarantee the proper level of social stability and socialisation of law.

In the paper, I defend State's neutrality principle and address most objections raised by Dudek. I argue that the idea of neutral justification is not focused on the legislator's moral perspective, but rather on the point of view of a reasonable democratic citizen. I also claim that although the conception of procedural neutrality is weak and demanding, its requirements are realisable and well justified. What is more, in my opinion the adherence to neutrality principle in political practice may generate social stability for the right reasons.